Ner 6. Kraków, dnia 16go Marca 1876. Rok VIII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Kalendarz.

17. P. Gertrudę i Patry.	21. W. Benedykta opata.
18. S. Edwarda m.	22. Ś. Oktawiana m.
19. N. 3. Głucha. Józefa.	23. C. Katarzyny król.
20. P. Eufemii i Teod.	24. P. Wigil. Gabryela.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica św. Jana, Kącik Ner 320.

†

Seweryn Goszczyński,

„Bo gdzie jeszcze
Żyją wieszcze
Żyje naród tam.“

Na dniu 25 Lutego b. r. po godzinie 8-ej z rana zmarł we Lwowie mąż wielce pomiędzy narodem polskim zasłużony, — wieszcz, żołnierz i wierny syn ojczyzny — Seweryn Goszczyński!

Jeszcze w ciągu zeszłego roku witaliśmy tego zacnego starca (liczył lat 73) we Lwowie przy sposobności 50 letniego jubileuszu działalności Jego w zawodzie literackim, — dziś cała Polska ze smutkiem ale zarazem z pewną dumą wspomina Jego imię!

Ś. p. Seweryn urodził się na Ukrainie, w miasteczku zwaném Ilińce w miesiącu listopadzie roku 1803 z ojca Józefa, który jako gorący miłośnik ojczyzny wojował w roku 1791 pod księciem Józefem Poniatowskim, a w następnym roku pod dzielnym Kościuszką! Matką jego była Franciszka z Gurowskich, kobieta zacna a kochająca nadewszystko własną ojczyznę.

Mając tak zacnych rodziców, — rozpoczął Seweryn nauki w r. 1811. — Uczył się częścią w domu pod pieczołowitém okiem swych rodziców, częścią zaś pobierał nauki w publicznych szkołach, podówczas na Ukrainie przez księży utrzymywanych. — Już w szkołach odznaczał się młody Goszczyński zdolnościami, które jego współuczniowie w Jego utworach wierszem pisanych odnaleść i ocenić umieli. Utwory te tém większą zjednały Mu przychylność i wzięcie między czytającymi współziomkami, iż wiała z nich gorąca miłość ojczyzny i niczem niezachwiana wiara w Jéj lepszą przyszłość! Ukraina będąca już podówczas pod zaborem Moskwy, znosiła jak obecnie wszystkie części Polski pod jéj jarzmém zostające wszechstronne ciemięztwo; — nic więc dziwnego, że utwory zgasłego Seweryna tchnące zapałem ku starganiu tych narzuconych nam więzów doznały ze strony zaborczego rządu — prześladowania.

W skutek tego opuścił nasz wieszcz w r. 1828 Ukrainę udając się do Warszawy, gdzie pracował niezmordowanie słowem i czynem dla ukochanej matki — Polski! — Tam brał On czynny udział w Związku narodowym, który przygotowywał powstanie listopadowe r. 1831; a po wybuchu tego pamiętnego dla całej Europy powstania — walczył dzielnie w szeregach ojczyzny pod dowództwem Chłopickiego a później pod Dwernickim. Będąc żołnierzem, był zarazem wieszczem! Gdzie niepodołało ostrze bagneta— tam pieśnią prorocką pobudzał umysły swych współbraci do czynu — tam siłą swego wieszczego natchnienia rozgrzewał w ich sercach miłość Ojczyzny! Po nieszczęsnym a przewidzianym przez Seweryna upadku powstania, chcąc uchronić się od zemsty moskiewskiego rządu a zarazem chcąc oszczędzić sił swych dla zużytkowania ich dla dobra ojczyzny — wyjechał do Galicyi, gdzie też od roku 1838 do roku 1838 przebywał.

Jak wszędzie tak i tu pracował dla dobra Ojczyzny, — której przyszłość — powiadał — zawisła od przyszłości ludu! Pracował też nad tém usilnie, co się także w Jego pracach wydanych („Zamek Kaniowski“ i „Sobótka“) uwydatnia. W roku 1833 wydał dzieło p. n. „Sobótka“ napisane pod wpływem zwiedzenia Tatrów, w którem opisuje lud górski, jego zwyczaje,

obyczaje, legendy, wierzenia, podania i charaktery. W roku 1838 czuł się zmuszonym opuścić Galicyę, a zarazem swój kraj rodzinny i przesiedlić się do Francyi przepełnionej naówczas naszymi braćmi,— gdzie osiadł stale w stołecznem mieście — Paryżu. Tam zapoznawszy się z wiekopomnym wieszczem naszego narodu— ś. p. Adamem Mickiewiczem, nieprzestał pracować dla dobra Ojczyzny — myśląc zawsze o ukochanym przez siebie — ludzie! Tam przebył on straszną komunę (wojnę domową), zkąd datuje się jego słabość. W roku 1872 powrócił znowu do rodzinnego kraju i osiadł we Lwowie, gdzie pomimo nadwątlonych sił, pracował nieustannie w jednym i tymsamym kierunku.

Pięćdziesiąt lat pracował Goszczyński niezmordowanie na polu naszego piśmiennictwa a pracował dzielnie — dla Polski!

Kraj nasz chcąc ocenić choć w części, jeszcze za życia Seweryna, zaskarbiono przez Niego dla Ojczyzny zasługi, urządził na cześć Jego w roku zeszłym uroczystość — przedstawiciele całej Polski i wszystkich stanów składali winne chołdy — sędziwemu wieszczowi.

Był to mąż żadkich cnót! oprócz przywiązania do Ojczyzny, którą umiłował bardzo, i dla której wszystko co miał najdroższego poświęcił, był to mąż silnej woli, niekłamanej skromności, czystych obyczajów i niczem nieskalanego charakteru. W obejściu nader skromny ujmował sobie otaczające go osoby. Życie prowadził ciche i skromne— umarł wśród szczupłego grona przyjaciół, w skromnym pokoiku pojednawszy się wprzód z Bogiem, któremu tak jak Ojczyźnie wiernym do grobowej deski pozostał.

Takiego to męża straciła Polska!

Stolica naszej prowincyi chcąc dać wyraz uczuciom żalu i smutku, jaki zawitał do serc naszych, oddała zwłokom Jego ostatnią usługę z należącą się takim mężom czcią i okazałością. Kilkunastotysiączne tłumy odprowadzały w żałobnem nastrojeniu Jego zwłoki do grobu, nad którym między innymi przemówił w gorących i pełnych namaszczenia Bożego— słowach ks. kaznodzieja Krechowiecki syn przyjaciela Seweryna — przedstawiając jego zasługi na polu pracy dla Ojczyzny i nawołując nas wszystkich w imię Boga i miłości naszej Ojczyzny — do wspólnej i zgodnej pracy. *„Kto nie kocha swéj Ojczyzny — mówił ten zacny kapłan — nie może być dobrym chrześcianinem. Chrystus Pan płacząc nad Jerozolimą kochał swój kraj rodzinny!“* Kończąc to krótkie wspomnienie o zgasłym wieszczu, którego czyny wiecznie przykładem świecić nam będą, którego pieśni stały się dla nas drogoskazem przyszłości — powiedzmy wspólnie: „Pokój Jego duszy! Cześć Jego popiołom!

Juljan z Bolesława.

Jak to kowal pożyczał u djabła pieniędzy.

W jednej wsi mieszkał kowal, bardzo człowiek pobożny i poczciwy, żyjąc z pracy rąk swoich uczciwie, i dość znaczny majątek sobie uskładał, chociaż za drobne rzeczy swej roboty nic nieżądał, i słowem „Bóg zapłać“ chętnie się kontentował. Miał on zwyczaj, że sam nigdy obiadu nie jadł, tylko musiał mieć jakiegoś ubogiego przy sobie na obiedzie. Razu jednego trafiło się, że przez trzy dni niemógł dostać ubogiego do domu swego, kowal już przez trzy dni pościł, czwartego dnia gdy mu się już bardzo jeść chciało, wyszedł sam przed wieś, chcąc jakiego żebraka zobaczyć, któregoby do siebie na obiad mógł zaprosić, idzie dalej na wieś, aż tu idzie ubogi, więc spotkawszy się z niem, prosi go do siebie, przyszli do domu obiad przyrządzono, aż nareszcie i zjedli; po obiedzie kowal znów prosił dziadka i na wieczerzę, a potem na jutro, i tak aż do trzeciego dnia, trzymał go u siebie, dziadek już trzeciego dnia podziękowawszy kowalowi, rzekł do niego: zostawiam ci trzy pamiątki po sobie, stołek na którém siedziałem u ciebie, będzie miał tę wartość, że ten, któremu ty każesz na nim siedzieć, tak długo musi siedzieć na nim, dopóki mu ty wstać z niego niepozwolisz; drugie daje ci tę moję torbę, ta ci będzie pomocną, bo na kogo ją włożysz, będzie on jak w kajdanach okuty; trzecie, ktoby zaś dotknął się tej jabłoni w tem ogrodzie, z której mi pare jabłek na drogę dałeś, będzie musiał przy niej stać tak długo, aż mu odejść każesz, wiedz także o tém, żem jest Jezus Chrystus, któregoś miał gościem u siebie. Kowal aż podskoczył zradości, że też Pan Jezus był u niego gościem, „więc już jestem szczęśliwy,“ już się też i do nieba dostanę pomyślał sobie kowal.

Odtąd coraz mniej zaczął pracować, myśląc że mu majątku do śmierci wystarczy, nie trudniąc się pracą, zaczął się z początku pokrzepiać trunkami i wnet został pijanicą, gdy już był utracił cały swój majątek, i był bardzo biedny, chodził z rozpaczy często po lesie. Jednego razu w lesie, przychodzi do niego myśliwy, i mówi jak widzę bardzo jesteś smutny, cóż za przyczyna twojego smutku, kowal wy-

znał przed nim, że przez zaniedbanie rzemiosła w taką wpadł nędzę. Myśliwiec rzekł, to ja temu mogę poradzić, wieleżby ci potrzeba, abyś mógł przyjść znów do dawnego majątku. Kowal odpowiedział czterysta talarów, dobrze rzecze myśliwiec, lecz musisz mi dać na to Cyrograf, za rok przyjdę po moją należytość, kowal się podpisał, i wziął pieniądze lubo miarkował, że myśliwiec djabłem być musi, jeżeli przedtém pił dobrze, to teraz dwa razy lepiej, i myślał sobie, że byle innego złego nie robił, to pewnie nie chybi nieba; za rok przyszedł myśliwiec kowala nie było w domu, żona mówi a juści pewnie jest w karczmie, poszedł sam wierzyciel do karczmy, i przypomina kowalowi słowo Cyrografu, tak jest mówi kowal chodźmy! ale sobie wypraszam urwać w mém ogrodzie na drogę kilka jabłek. Djabeł chętnie przystał na to, przyszli zatem pod jabłoń, kowal kazał mu wleść na nią, djabeł wylazł i rwie sobie jabłka, a kowal poszedł w swoję drogę, gdzie mu się podobało, aż tu i djabeł narwał jabłek ale zleść nie może. Siedział na jabłoni jeden dzień i drugi i trzeci, aż i siedział przez cały miesiąc, nareszcie przychodzi kowal, spojrzał na jabłoń a tu djabeł siedzi, i mówi do niego, a ty co tu robisz durniu przeklęty! zejść nie mogę mówi djabeł, i dopiero kiedy kowal począł go kropić święconą wodą, djabeł czmychnął, ani śladu za niém. Niedługo znowu, u kowala bieda wielka, poszedł więc znowu do lasu jak dawniej, myśliwiec spotyka go i mówi, a tuś bratku! pewno ci jeszcze trzeba pieniędzy, ej! prawda, prawda, prawda, potrzeba jeszcze i bardzo potrzeba! i znów zrobili zgodę na dwieście talarów z wypiatą za rok, kowal sobie chulał prędko i zwinnie, ale też i rok przeminął zwinnie, a djabeł znowu zawitał do niego, ale kowala znów nie było w domu, jak zwykle bo tylko siedział w karczmie, poszedł więc znowu do karczmy do niego, i rzekł: pamiętasz słowo Cyrografu, kowal odpowiedział, pamiętam dobrze, pójdźmyż do domu, kazał kowal żonie zgotować wieczerze, i myśliwemu kazał siąść na stołku przy sobie, po wieczerzy djabeł ze stołka wstać nie może, kowal znów zabrawszy się w swoję drogę, wyszedł i niepowrócił aż za trzy tygodnie. A djabeł sobie siedział na stołeczku, aż nogami przebierał; powróciwszy kowal do domu, a ujrzawszy myśliwego siedzącego na stołku, jak weźmie wody święconej, jak zacznie kropić, aż nareszcie djabeł uciekł. Niedługo znowu kowal powędrował do lasu, myśliwiec spotkał go i teraz i rzekł do niego: pewnie ci jeszcze pieniędzy trzeba, a juści nie inaczej odpowiedział kowal. Myśliwiec na to. No! jużeś mnie dwa razy uwiódł, tą razą pożyczę ci tylko pięćdziesiąt talarów; zgoda, niebój się bo ci to nieprzepadnie, ale pamiętaj, że tylko na pół roku. Gdy termin minął, przyszedł djabeł po pieniądzą a kowal mówi do niego, trzeba sobie co przysposobić na drogę, i napotkawszy torbę, włożył ją na myśliwca mówiąc, poniesiesz ją boś ty młodszy i silniejszy odemnie, gdy już przed sień wyszli, rzekł kowal, poczekaj no chwilkę, jeszcze coś zapomniałem, djabeł stoi, stoi—a zmiejsca się ruszyć nie może, kowal kazał czeladnikowi, aby go rozpalonemi szynami wypędził, ale to nic niepomogło, dopiero jak go kazał na ognisko wrzucić, a sam święconą wodą począł kropić, torba się przepaliła, a djabeł dalejże wnogi i torbę zostawił.

Nie długo potem kowal zachorował i umarł. Przed śmiercią kazał sobie włożyć do trumny młot i flaszkę gorzałki. Dusza umarłego kowala udała się do nieba wziąwszy młot i gorzałkę ze sobą, gdy przyszedł i zapukał do bramy, Pan Jezus mówi do Piotra: „Piotrze! otwórz, a zobacz kto tam jest,“ Piotr powrócił i doniósł Panu Jezusowi, że to ów kowal, u którego na ziemi Jezus był w gościnie, a Pan Jezus rzekł: „nie znam go, źle uczynił i źle użył darów moich, wzgardził mną i djabłu się zaprzedał, niech idzie do piekła.“ Kowal powędrował do piekła przychodzi do bramy, a tam właśnie wtenczas był na straży ów djabeł, który mu pieniędzy pożyczał, ujrzawszy tedy kowala z młotem i flaszą, myślał, iż go będzie tłukł młotem i kropił święconą wodą, przelękniony djabeł dał drapaka, zaczął krzyczeć, aż drugie szatany na bok poczęły czmychać. Lucyper pyta, co to za hałas? a kowal ku niemu uderzył młotem tak, że go Lucyper wypędzić kazał. — Poszedł powtórnie kowal do nieba, Pan Jezus odprawił go jak pierwszy raz z niczem, dalejże znowu do piekła, lecz tak djabłów przestraszył, że go znowu wypędzili. Powrócił po trzeci raz do nieba, ale Pan Jezus raz na zawsze go temi słowy odprawił: „zapisałeś się trzy razy piekłu i użyłeś na złe darów moich, tym więc postępkiem zagładziłeś wszystkie twoje dobre uczynki.“ Ztąd więc mamy naukę: nie budujmy na własne siły ani też na nieograniczone miłosierdzie Boskie,— lecz bądźmy uczciwymi i wytrwajmy do końca w dobrem, inaczej chwilowe nasze zasługi zmarnieją.

Nieżyczliwy sąsiad.

Mój sąsiedzie kiedy się wybieracie z pługiem w pole orać, pożyczciesz mi siekiery bo jadę do lasu, na południe zaraz wam oddam.

Ej nie pożyczę bo mi zgubicie. No to wam zastaw dam guldena. Nie pożyczę, i zastawu nie chcę, bo ja niefantownik.

No to mi ją sprzedajcie, to sobie nową za te pieniądze kupicie jak będziecie w mieście.

— Nie, mój sąsiedzie nie mogę, ja sam kontent, że ją mam.

No to wam za pożyczkę kupię wódki w prowizyi.

Bóg wam zapłać, ja to na wódkę nie łakomy.

No to mi ją darujcie.

Albo ja głupi.

Wyście nie głupi, tylko nie życzliwi czyli nie użyci jak w zagadce mówią nieprzymierzając, leży pies na sianie co go sam nie je, ale i krowie go nieda.

Ho! ho! mój sąsiedzie, ja wam nie będę dawał przykładu ze psa, ale z prawdziwych zdarzeń. Nie pożyczaj dobry zwyczaj, — Nie oddają jeszcze łają, krótko powiedziawszy, lepiej raz rozgniewać, niż się sto razy o swą pracę kłaniać.

Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.

Czego mi żal?

Kiedy mi przyjdzie świat ten porzucić,
Aby go więcej nie ujrzeć już,
Boskiego szczęścia smutkiem nie kłócić
Opuścić życie z kolców nie róż, —
Nic mi nie będzie żal pozostawić,
Tylko tych cichych rodzinnych ścian,
Tam się dziecięciem poczęłam bawić,
Tam pierwsze bole zesłał mi Pan!
I tam dziecięciem na łonie matki,
Jak w obraz święty patrzyłam w nią,
I tam mi pierwsze zakwitły kwiatki
I tam płakałam rozkoszy łzą!
I tam mnie matka modlić uczyła
Wiary, miłości uczyła mnie,
I tam chwil jasnych wielem przeżyła,
Dziś o nich tylko marzę i śnię...

Halka z pod Wawelu.

Wieczór.

Tam na chmurze
Na lazurze
Błyszczy gwiazdek rój,
Jam w przestworze
W świateł morze,
Duch ulata mój,
Duch ulata
Z tego świata,
W cudny marzeń kraj,
W kraj nieznany,
Ukochany
Gdzie jest wieczny maj,
Gdzie jest wiosna,
Tak radosna,
Taki szczęścia blask...
Tutaj ludzie
Żyją w trudzie
I nieznają łask,
Ja tam żyję
Szczęście piję
Pełną czarą tam...
Tam do Boga
Pewna droga
On ją wskazał sam!

Halka z pod Wawelu.

Skutki pijaństwa.

Niedaleko wsi Cerekwi, stoi wieś tak zwana Wrzepia, do kościoła parafialnego Cerekwi należąca, w tej wsi mieszkał sobie gospodarz, nazwiskiem Michał Jewuła, otrzymawszy po śmierci swego ojca gospodarstwo obejmujące z pięciu czy sześciu morgów gruntu, domu, stodoły, bydełka i pary szkapiąt, zdawało się, że ten syn wstając i legając będzie Bogu dziękował, że mu pozwolił doczekać się samemu gospodarzyć, i także będzie prosił o błogosławieństwo na dalsze życie, tymczasem inaczej się stało, przed śmiercią ojca już lubił żydków odwiedzać, bo też to i ojciec odwiedzał ich, lecz przecież majątku nie przepił.

Gdy zwłoki ojca pogrzebano, syn Michałek za jakiś czas się ożenił, chulaj duszo piekło gore, gospodarz całą gębą, już się też nie bał nikogo, ani ojca, ani matki, ani Zwierzchności, ba nawet i kapłana, chociaż mu nieraz perswadował, żeby się poprawił, ale on na to nic nie zważał; począł zagony sprzedawać na lata, aż i to nawet nie wystarczało, począł znów po kawałku sprzedawać grunt na wieczność.

Ksiądz nasz kochany proboszcz Wojciech Towarnicki, który tak jest gorliwy o chwałę Bożą i nawrócenie pijaków, radby, żeby ani jeden się pijak nie znajdował w parafii, upominał i prosił pijaka, aby się do Boga nawrócił, porzucił grzech pijaństwa, ale słowa proboszcza były jak groch na ścianę. Może ktoś zapyta a jakąż on to miał żonę, że mu nic nie mówi-

ła, że go też nie nawróciła, i nie pozyska ku Bogu, to też to, że miał żonę jeszcze gorsze ladaco, niż on był sam. Często mawiała do niego co! Michałku przedajmy wszystko, będziemy sobie żyć z gotówki.

Jak zaczęli żyć z gotówki, sprzedali szkapięta, pozbyli też krówki, sprzedali przyodziew, sprzedali sukmany i poczęli wyjmować z swego domu ściany. I tak się też działo, kiedy już ksiądz proboszcz nie mógł wskórać z niem, że go nie mógł nawrócić, więc prosił w kościele gospodarzy, żeby nie kupowali od niego, bo przez to pomagacie mu do grzechu. Ale co tam gospodarze pomówili między sobą, nie kupię ja, to kupi drugi, albo nie kupi Paweł, to kupi Gaweł, bo też to u pijaka nie najgorsze kupno, iść tylko do niego, wziąść graniatkę jednę a przynieść i drugą to nic nie zaszkodzi, kupno się dobrze powiedzie, pijak by sprzedał nawet i duszę, nie tylko majątek, jednem słowem jak zaczął gospodarzyć, tak wszystko przegospodarzył na to mléko piekielne, możebym był nieuwierzył, gdybym był się sam naocznie nieprzekonał, gdym jechał do lasu koło tego domu, gdym zobaczył aż mię dreszcz po kościach przeszedł, wspomniałem sobie: mój Boże kochany! jak też to człowiek może się mścić sam nad sobą tak haniebnie, a wszystko to robi ta nieszczęsna gorzałka. Do tego doprowadził, że wszystko sprzedał na wieczność, a sam poszedł na góry na lasy i żona też tak samo. Począł już przeszłego roku zaglądać do lochów, jakie kto ma ziemniaki — ale przecież poszedł dalej niewiadomo mi czy służy, czy też tak pauzuje światem. Mój Boże! miasto komu udzielić kawałek chleba, to go on teraz musi szukać, — a do tego stopnia doprowadziło go to mléko piekielne. — A wy, co to czytać będziecie proście gorąco Pana Boga o nawrócenie wszystkich pijaków. *Jan Rudnik z Cerekwi.*

Nie zrywajmy się wcześnie z wiosną do robót w polu.

Ponieważ wiosna tuż za progiem strzechy rolnika, powziąłem zamiar wykazać złe skutki uprawy mokrej roli, aby zanadto wcześnie nie brano się do pracy w polu i żeby sobie gospodarz skutkiem tego nie tylko przez zniszczenie inwentarza, ale i w samym plonie straty nie przysporzył.

Z obawy utraty wilgoci zimowej, lub że nie starczy czasu do pokończenia robót, zaczynają często gospodarze nasi wcześnie włóczyć, orać, siać, a nawet przyorują nawóz. Usprawiedliwić nieco można ten pospiech przy ziemi obfitującej w wapno i przy suchym piasku; tu bowiem potrzeba zachować wilgoć. Lecz w gruntach ścisłych, ciężkich i sapowatych, w czasie gdy ziemia podczas orki się lepi i maże, powierzchnia zaś za przygrzaniem słońca w skorupę się pokrywa, wielkim są błędem nadto wczesne wszelkie roboty, a szczególniej bronowanie.

Nietylko zamazanie broną mokrej roli niesie za sobą złe skutki, lecz w mażącej się roli nie może być także dobrą i sama orka, a mokrą orkę nie uprawi należycie choćby najlepsza włóczka. Brona nie potrafi spulchnić tak zlepioną ziemię ani wypełnić miejsc próżnych, znajdujących się pod źle złożonemi mokremi skibami; a tem mniej potrafi ona wyniszczyć perz i inne chwasty, które się po złej a mokrej orce tem więcej puszczają.

Weźmij sobie na uwagę kochany bracie gospodarzu, że zawczesne nie w swym właściwym czasie rozpoczęte roboty z wiosny, w wilgotnej jeszcze ziemi pociągają za sobą zachwaszczenie i zakwaszenie roli. Trudno potem radłem, pługiem lub ekstyrpatorem da się naprawić, co się nieuwagą popsuło, a nie dziwmy się, jeśli rezultatem tego liche zbiory i brak podściłki.

Kilkadniowe opóźnienie roboty w gruntach ścisłych i mających w sobie jeszcze zanadto wilgoci, łatwo się wynagrodzą dogodniejszą i spieszniejszą pracą w przeschłej ziemi.

Nie należy jednakże przesadzić z odwlekaniem robót w roli i baczyć należycie, żeby skoro tylko obeschnie siewy rozpocząć, bo siew we właściwym czasie wykonany, jest zawsze korzystniejszym od spóźnionego. Rośliny mają więcej czasu do rozwinięcia się, a wybujawszy i rozkrzewiwszy się, ocieniają dostatecznie rolę podczas posuchy, panującej zwykle w maju i czerwcu.

Mówią ludzie: „kto sieje groch w marcu, gotuje go w garncu,“ i mają może trochę racyi, ale co ci pomoże, że się groch w garncu gotuje, kiedy go nie ma?

Strzedz się więc trzeba takich gadek i niebałamucić sobie głowy, a rozsądny człowiek będzie uważał na swoją rolę, czy siać już może, czy nie.

— Ale powiedzcie nareszcie do Maćka starego, jak można poznać kiedy czas siać?— zapyta Michał lub Marcin, żeby ani zanadto wcześnie, ani też późno z wiosną do pracy się nie

zrywać? Oto zrób w takim razie następną próbę, a nie oszukasz się.

Skoro pole tak obeschnie, że ziemia nieczepia się łopaty zapuszczonej na cztery lub sześć cali wgłąb, lub gdy przy ściśnieniu ręką grudek ziemi woda z nich nie odchodzi, albo kij wsunięty w ziemię i ostro wyrwany niewyda głosu sapiącego, a rozpadliny ziemi dowodzą, że czas już broną ją spulchnić, wówczas można rozpocząć włóczkę, a w parę dni i oranie.— Ba! zapyta pan Wojciech, jeżeli zaś słoty nie dozwalają wyczekiwać na dokładne obeschnięcie roli i skutku powyższej próby nie można się doczekać? Wtedy tak robotę prowadź, ażeby ile możności warstwa urodzajna jak najmniej cierpiała od tej tak niekorzystnej mokrej uprawy. Jeźli wtedy warstwa ta, po zoraniu i zbronowaniu o tyle się spulchni, że ziarno da się delikatnie przykryć, najlepiej będzie poprzestać na powtórnem bronowaniu, a w każdym razie, jeśli możliwe, dać pierwszeństwo płytkiej uprawie ekstyrpatorem i drapaczem, przed uprawą głębokim pługiem.

Niejeden z gorpodarzy rzeczy na to:—jeśli zaś takich sprzętów nie mam i ta robota z powodu zbyt zachwaszczonej i zdziczałej roli wykonać się nie da, co wtedy począć? Siewu na później odkładać nie można.

W tenczas trzeba użyć pługa, ale nie orać głębiej jak 4—5 cali, ani też skiby szersze. Orkę taką trzeba po zasiewie jak najmniej włóczyć, ponieważ orząc często i głęboko, lub często włócząc rolę mokrą i wilgotną, nigdy się jej nie osuszy. W gruntach ciężkich utworzą się często bryły, twarde jak kamień, których nagromadzenie tworzy niepotrzebne i szkodliwe próżnie roli, one zaś same zbite mocno nie wciągają powietrza i ciepła, niedozwalając tem samem użyzniać się ziemi.

Niektórży używają radła w ziemiach ciężkich w celu osuszenia takowej, atoli rozważywszy sobie prawdziwy cel radła, dojdziemy do tego, że spód radła przygniata rolę więcej niż pług i zaciera naturalne dziurki i szpary, któremi właśnie miała odchodzić wilgoć. Mając do czynienia z rżyskiem tj. z polem, które niewydołało się podorać w jesieni, wówczas w ciężkich gruntach przy mokrej wiośnie najlepiej z orać także pole płytko, biorąc skiby wązkie, a potem lekko zbronować. Zawsze jednakże lepiej uczynisz, orząc w mocnej ziemi nawet ugory czarne obok pól pod jarzyny i okopowiny przed zimą. Zima skruszy ziemię, a na wiosnę pług zostawmy do kartofli, a z drapaczem (kraglem), lub ekstyrpatorem wyjeżdżajmy do siewów jarych, które nam się z pewnością lepiej udadzą, niżeli z pomocą orki wiosennej.

O porzucaniu krów.

Porzucanie krów pojawia się często bez powodów, któreby oznaczyć można. Zdaniem pewnego znanego weterynarza, jest porzucanie to zaraźliwym, dotąd jednak nie zdołano wyjaśnić, czy jakie drobne żyjątka rozchodzą się z łożyska, jakie po porzuceniu z krów odchodzi, czy też zaraza ta jest skutkiem zepsutej krwi, a następnie pewnego zarażenia powietrza w oborze. Rdza, murz i tym podobne grzybki na słomie przyczyniają się pewnie do zatrucia krwi u bydła, a skutkiem tego następuje porzucenie.

Otóż ów obywatel, który przeszedł taką niejako zarazę porzucania, doświadczył w następnym roku, kiedy to porzucanie znów się zaczęło w jego oborze, że zaradzić można takiej klęsce w sposób następujący:

Krowy, które porzuciły, należy bezzwłocznie przeprowadzić do innej stajni; wyrzucić i zakopać zaraz wszelkie odchody poporodowe, jako to ciele, łożysko i t. d. żeby z cielnymi krowami się nie zetknęło. Ów gospodarz zrobił tak i porzucanie u krów ustało.

Mnie udało się wyczytać w pewnej niemieckiej gazecie, że dawanie smoły drzewnej po dwie łyżki tygodniowo na cielną krowę, doskonałym ma być środkiem do usunięcia porzucania, skoro się to pojawi. Na zebraniu w Chełmży radzono zadawać dziegciu w miejsce smoły.

Mogą to być środki dobre; czyszczą one bowiem krew, a o to zdaje się głównie tu chodzi.

Ów gospodarz, który stawił na zebraniu pytanie, jakie tu na czele zapisaliśmy, zdecydował się też zadawać krowom smołę i byłem świadkiem jak pierwsze łyżki krowy dostały.

Smoła nieco rozgrzana, żeby była płynną, doskonale się krowie blaszaną łyżką zadaje. Dwóch ludzi podniesie cokolwiek łeb krowie, trzeci łyżkę z smołą w pysk głęboko wsuwa, a krowa sama smołę zliże.

Komu więc krowy zaczną bez znacznego powodu porzucać, temu radzimy: 1) zaraz po porzuceniu krowy do innej ją obory, do owczarni lub tym podobnego miejsca wystawić i miejsce jej dobrze oczyścić i obgipsować; 2) reszcie krów zadawać na tydzień dwie łyżki smoły drzewnej, co im w każdym razie nie będzie szkodzić.

Co słychać w świecie?

Austrya. — Sejm nasz, który się zebrał dnia 10 Marca, przedstawi widok niezwykły. Pojawi się w nim bowiem nowy namiestnik w osobie hr. Alfreda Potockiego. nowy marszałek hr. Włodzimierz Dzieduszycki, i nowy arcybiskup ormiański ks. Romaszkan.

— Namiestnik dalmacki br. Rodicz powrócił z swojej misyi do Czarnogóry i Hercegowiny. Według Pol. Cor. książe czarnogórski Mikołaj przyrzekł, że będzie wpływał na powstańców, ażeby broń złożyli. W rozmowie

z hercegowińskimi przewódzcami, br. Rodicz starał się tychże również nakłonić do złożenia broni i do powrócenia do domu, oświadczając, że mocarstwa starać się będą, ażeby reformy istotnie przeprowadzono, i że ludności hercegowińskiej, która się na ziemię austryacką schroniła, tylko jeszcze do końca marca wsparcie dawane będzie, poczém nastąpi surowe strzeżenie granicy. Na to przewódzcy dali odpowiedź, pełną wdzięcznego uznania dobrych chęci Austryo-Węgier i wielkich mocarstw; oświadczyli jednak, że powrót ich zawisł od zastanowienia nieprzyjacielskich kroków, i dlatego żądali zastanowienia wojny. Br. Rodicz przyjąwszy te uwagi, powtórzył życzenia mocarstw.

— Wychodźtwo z Hercogowiny i Bośni sprawia rządowi austryackiemu i węgierskiemu wielki kłopot. Ciągle bowiem przybywa tych wychodźców, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy mahometanie opierają się reformom i z tém większą wściekłością mszczą się na chrześcianach. Koszta utrzymania tych wychodźców są już bardzo znaczne, i mają wynosić przeszło milion złr.; mianowicie ma rząd przedlitawski ponosić 700.000 złr., a węgierski 400.000 złr. Z tego powodu toczą się podobno narady między oboma rządami. Zachodzi bowiem pytanie, co dalej począć z temi wychodźcami, którzy nie chcą powrócić, nie ufając przyrzeczeniom tureckim i przewidując pewną zgubę swoję.

Władze austryackie usiłują nakłonić wychodźców do powrotu. Wychodźców hercegowińskich mieszkających pod Metkowicami na ziemi austryackiej starał się naczelnik okręgowy wybadać przy rozdzielaniu zapomogi pomiędzy nich. Wszyscy wychodźcy w liczbie 1400 ludzi oświadczyli jednogłośnie, iż powrót jest niemożliwym dla nich. Mówili oni: „Austrya niech nas powybija i wrzuci do rzeki Narenty, lecz niech nas nie pędzi napowrót w jarzmo tureckie. Reformy tureckie służą do nowego ucisku. Wrócimy wtedy tylko, jeśli Austrya osłoni nas swoją opieką przed zawziętością Turków, jeśli zechce być panem Bośni i Hercegowiny.

Niemcy. — Biskup monasterski złożonym został z urzędu swego, a podobny wyrok oczekuje arcybiskupa kolońskiego. Jeszcze tylko 7 biskupów niemieckich pozostaje pod panowaniem pruskim.

— Bismark ogłosił, że chce wszystkie koleje w Niemczech zakupić, aby lepiej wszystkich wziąść za łeb. Bawarya na to się nie zgodzi, bo do tego zastrzegła sobie prawa, i że ona innym członkom państwa odradzać to będzie. Zobaczymy co w obec tego oporu zrobi książe Bismark. Tak samo zastrzegła się przed zakupnem swoich kolei przez Bismarka, Saksonia — narobiło to hałasu na całe Niemcy.

Rosya. — Skutkiem zaprowadzenia języka moskiewskiego we wszystkich urzędach Kongresów, zwiniętém zostało także z dniem 2 Marca wydawnictwo polskiego urzędowego „Dziennika Warszawskiego.“ Wychodzić ma nadal takiż dziennik urzędowy w języku tylko moskiewskim, z przekładem rozporządeń i obwieszczeń na polskie.

— Angielski dziennik potępia Rosyę za to, że występuje jako protektorka Słowian i chrześcian w Turcyi, a gnębi w swém państwie słowiański szczep, Polaków. „Przeszło 6 milionów mówi pod panowaniem rosyjskiém po polsku; jednakże we wszystkich urzędach i sądach używanym jest tylko język moskiewski, a nawet zabrania się mówić po polsku. Prócz tego na Litwie, Wołyniu i Podolu żaden Polak czyli katolik nie śmie nabywać ziemskiej własności. Takie są fakta uciemiężenia moskiewskingo w Polsce, a Moskwa żali się na uciemiężenie tureckie w Hercegowinie.

Francya. — Ostatni zbiór wina we Francyi należy do obfitszych w bierzącym stuleciu, podają go urzędownie na 83,622.394 hektolitrów, w roku 1874 wydał zbiór wina 78,124.451, w roku 1869 tylko 68,000.000 a uważano rok ten za jeden z najlepszych.

Turcya. — Ogłoszenie reform wywołało prawdziwe rozbestwienie się Turków. Mnożą się doniesienia o ich okrucieństwach, a stwierdzają je także niemieckie dzienniki, które nie można posądzać o sprzyjanie słowiańskiej ludności jak np. „Deutsche Ztg.“ Donosi ona z Kostajnicy dnia 2 Marca: Pewien włościanin doniósł, że Turcy wbili na pal Bośniaka, którego z austryackiej strony widzieć można. Okazało się później, że czterech wychodźców chciało powrócić do Bośnij; tureccy żołnierze pojmali ich, dwóch odprowadzili do Nowi i nie wiadomo co się z nimi stało, jednego wbili na pal, a czwarty zdołał umknąć przepłynąwszy Unnę.— Zamożny kupiec Lazar Kovaczewicz z Priedora wydaliwszy się w swym interesie, został napadnięty przez Turków i wskutek ran umarł drugiego dnia. Bracia Stojakowicze z Krupy również przez Turków napadnięci, zostali na kawałki rozsiekani. „To są skutki ogłoszenia reform, i nie dziw, że wychodźcy nie chcą powrócić do domu, póki przyrzeczenia Porty takiemi okrucieństwami są ilustrowane. Ztąd pytanie: czy wychodźcy gwałtem będą do Bośni z Austryi wysiani.“ Wychodźcy mówią, „powrót to nasza śmierć.“ Pod takiemi warunkami powstanie nie będzie uspokojone.—„Tagblat“ także pisze: Codziennie wiele wychodźców chroni się przed okrucieństwem begów na austryacką stronę, a temi dniami przybyło ich kilka set.

— Nigdzie nie chcą powstańcy złożyć broni nie ufając reformom tureckim, mając na to świeże dowody; użalają się zaś na mocarstwa, że ich interwencya nie daje chrześcianom żadnej rękojmi w obec Turków.

Ameryka. — W roku bieżącym przypada stuletnia rocznica wybicia się na niepodległość Amerykanów i utworzenia rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Z tego powodu w uroczystości tej cały świat cywilizowany weźmie udział. Narody zaś, które dopomogły Amerykanom do odniesienia zwycięstwa, uprawniane są do najsympatyczniejszego uczestniczenia w rocznicy.

Hiszpania. — Wojna domowa w Hiszpanii już skończona. Wojska karlistowskie wszędzie poddają się. Z prowincyj powstańczych tysiącami przychodzą do rządu madryckiego prośby żądające amnestyi. Don Karlos sam przeszedłszy granicę francuzką, wydał manifest, w którym oświadcza, iż zrzeka się prowadzenia dalszej wojny. — Taki jest koniec tej długiej i krwawej wojny, która wyniszczyła kilka prowincyj i przyczyniła się do pogorszenia finansów. Mógłby teraz kraj zabrać się do pokojowej pracy, lecz nie pewna, czy rządy króla Alfonsa podołają temu zadaniu wśród rozjątrzonych różnych stronnictw.

Rozmaitości.

— Ustawa znosząca język wykładowy polski zupełnie w szkołach górnoszląskich, nawet dla nauki religii jest najszkodliwszą nie tylko dla tego, że dzieci niczego nauczyć się nie potrafią (z małemi wyjątkami), ale głównie dla tego, że najważniejsza w wychowaniu młodzieży rzecz nauka religii stanie się bezowocną rzeczą pamięci, ćwiczenie w obcym języku.

Jakiż to przykry widok dzieci polskich rodziców, nie umiejących albo niechcących mówić ani słowa, ani pacierza, ani nawet „niech będzie pochwalony“ po polsku, gardzących w swej głupocie dającej się uniewinnić w prawdzie często, ale nie mniej nieszczęśliwej mową, którą jedynie mówią rodzice, którą przodkowie przekazali jako najdroższy sercu Polaka na ziemi skarb po jego wierze św. Takie dzieci, gdy dorosną, pogardzą i wiarą św., bo jej nauki nigdy w obcem narzeczu nie zrozumiały, — a swojego używać się nie nauczyły.

— Rok bieżący będzie się różnił w Galicyi o tyle od lat poprzedzających, że jako rok przestępny, o jeden dzień więcej przynosi jej niedostatku, nędzy i głodu. Niema prawie roku, ażeby Galicya nie była zmuszoną zaciągać pożyczki głodowej, aby jej nie trapiły epidemie, klęski elementarne, nieurodzaj. Na ten rok zaciągamy nową pożyczkę 700.000 złr. Niedostatek w niektórych okolicach jest dojmujący. Do tego brak paszy zmusił do pozbycia lub zniszczenia wielkiej ilości bydła i koni, przez co mianowicie uległo wiele siły pociągowej, tak iż na wiosnę znowu nie będzie mogła się wykonać dostatecznie uprawa roli, zwłaszcza że słotna, zimna i wczesna jesień nie dozwoliła pokończyć uprawy zimowej, a późno poczynione zasiewy bardzo mało a raczej nic nie obiecują. Owóż znowu na przyszły zbiór nie najpiękniejsze widoki.

— Ogromne szkody sprawiły także w Niemczech wylewy rzek, mianowicie Odry i Elby. — W Poznańskiem i w Prusach wylały Warta i Wisła.

— Dla dotkniętych powodzią w Galicyi Naj. Cesarz darował także 5.000 złr.

— Zdarzył się wypadek dnia 8 Lutego we wsi Michali do parafii Cerekwi należąca, w powiecie Bocheńskim utopił się gospodarz Wawrzyniec Rogowski w studni, czerpiąc wodę koneweczką do pojenia bydła. Wypadek ten jak donoszą, pochodził z upicia się, gdyż w dzień wypadku, obchodził wigilię imienin żony swojej Apolonii.

— W Austryi była stolica Wiedeń zalana wodą, bo Dunaj wezbrał ogromnie. Stolica Węgier Buda w znacznej części pod wodą i jak donoszą gazety miało pono sto domów się zawalić. W Czechach także powódź sprawiła dużo spustoszenia i woda pozrywała drogi, poprzerywała komunikacyą t. j. obcowanie ludzi z ludźmi. —

— Babka mająca 750 potomków. W wiosce Don Pedro w północnej Brazylii mieszka niejaka Izabella Marya od P. Jezusa, urodzona w roku 1777, która wyszedlszy za mąż miała 23 synów, z których jej przybyło 242 wnuków, 362 prawnuków, 129 praprawnuków. Z tych umarło dotąd 5 synów, 13 wnuków i 10 prawnuków. Pomimo 99 lat wieku jest ona tak czerstwa, że jeszcze co niedziela chodzi o pół mili pieszo do kościoła, sama sobie szyje odzież, a co najdziwniejsza, gorliwie zajmuje się polityką. Do każdego wyboru przybywa ona z całem swojem potomstwem i skłania do głosowania za dobrymi katolikami.

— Cesarzewicz-drukarzem. W rodzinach niektórych panujących jest zwyczajem, iż synowie ich uczą się jakiego rzemiosła. Tak mówią o cesarzu Franciszku, że znał się na mularstwie. Cesarz Józef II. nauczył się sztuki drukarskiej. Teraźniejszy następca tronu upodobał sobie także drukarstwo, i w tych dniach sprowadzono dla niego do Wiednia dwie maszyny drukarskie, jedną z Niemiec, drugą z Ameryki. Ta ostatnia ma być dziełem mistrzowskiem.

— Obrachunek kosztów wystawy wiedeńskiej z r. 1873 dopiero z końcem r. 1875 ukończony, przedłożonym został przez ministerstwo handlu radzie państwa przy końcu sesyi. Suma wydatków wynosi 19,123.270 złr. 80 ct. Dochody wynoszą tylko 4,265.349 złr. 55½ cent. Niedobór przeto stanowi 14,866.921 złr. 24½ ct.

Przypowieści Króla Salomona.

„Lepsza jest mądrość, niż perły, także wszystkie pożądane rzeczy nie dorównają jej.“

„Bojaźń Pańska jest, mieć w nienawiści złe. Mądrość nienawidzi pychy, wysokomyślności, i drogi złej, i ust przewrotnych.“

„Słuchajcie zatem ćwiczenia, nabądźcie rozumu, a nie cofajcie się.“ (VIII. 11. 13. 33.)

Kto to czyta, niech dobrze rozważy!

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 8·75 do 10·70, podolska od 8·45 do 10·50, żółta od 8·50 do 10·70, czerwona od 8·50 do 10·70 — żyto polskie od 7·00 do 7·75, podolskie i rosyjskie od 6·70 do 7·75, jęczmień 7·00 do 8·25, groch od 9 90 do 10 40, owies od 7·15 do 7·80, rzepak od 15·50 do 16·70.

Wydawca: S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny: *Antoni Bolesław Koziański.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.